

Towiański nie zdobyłby zapewne takiej popularności, a jego myśl nie zyskałaby znaczenia, jakie ma, gdyby nie zdołał przekonać do swojej misji Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy też Seweryna Goszczyńskiego. Należy zatem poświęcić nieco uwagi związkom tychże poetów z prorokiem z Litwy i jego Sprawą Bożą.

Wokół przystąpienia, działalności i wreszcie odejścia Adama Mickiewicza od Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego narosło wiele nieporozumień. Podstawowe pytanie, jakie stawiają sobie do dziś badacze tego okresu w życiu poety brzmi: „Jak to się stało, że jego wiara i wiedza, jego przywiązanie do Kościoła i chrześcijańska pokora nie uchroniły go przed wieloletnim omamieniem i błędnymi drogami jasnowidzeń?” [1]

Mickiewicz jako człowiek o „głębokim” wnętrzu, autentycznie religijny, przez całe swoje dorosłe życie poszukiwał prawdy, sensu istnienia. Większość jego wątpliwości rozwiązała się, kiedy uwierzył w słowa Andrzeja Towiańskiego. W jednym z listów do gen. Jana Skrzyneckiego pisał: „Moja wiara w słowa Andrzeja jest skutkiem całego mojego życia, wszystkich moich usposobień i prac duchownych. Kto by czytał pisma moje, przekonałby się o tym” [2]. Przyłączenie się do Towiańskiego było więc wynikiem długotrwałych poszukiwań i syntezą wyznawanych wcześniej przez poetę idei.

Mistrz Andrzej łączył w jedno dwie najważniejsze dla Mickiewicza sprawy: polską i religijną. Wiedział, że dla swojej misji musi pozyskać kogoś sławnego i szanowanego, będącego autorytetem dla innych. Zapoznał się więc z sytuacją rodzinną poety i postanowił mu pomóc. Gdy 30 lipca 1841 roku zjawił się w paryskim mieszkaniu Mickiewiczów, okazał się „lekiem na całe zło”: wsparł duchowo wieszca, cierpiącego na chorobę emigracyjną - mówił, że wyzwolenie jest bliskie, pomógł także jego żonie wrócić do równowagi psychicznej. Od tej pory na stałe współżył z Mickiewiczami. Nie tylko przyjęli jego naukę, ale wręcz zachwycili się prorokiem z Litwy. Kto jednak sądzi, że uzdrowienie Celiny Mickiewiczowej było głównym powodem uwierzenia Towiańskiemu, musiałby założyć, że Szymon Piotr poszedł za Jezusem dlatego, że uzdrowił mu teściową. [Łk. 4, 38-39] Oczywiście jest, że zarówno w jednym, jak i drugim przypadku, o wierze ucznia w nauczyciela nie przesądził cud, ale nauka proroka. Zapewne wpływ miała też niezwykła charyzma Towiańskiego. Seweryn Goszczyński - kronikarz towianizmu - zapisał w swoim dzienniku wiele komentarzy dotyczących osoby Mistrza. Akcentował przede wszystkim jego chrześcijański stosunek do drugiego człowieka, pokorę i surowość obyczajów [3]. Juliusz Słowacki, który także nigdy nie był ślepym apologetą proroka z Litwy, widział w nim „człowieka czystego i Bożego”, „dobrego i silnego”, „żywego posłańca Boga” [4]. Profesor prawa karnego na uniwersytecie w Turynie, Tankred Canonico zwracał uwagę na niezwykły „promień siły i światła wnikający do duszy (...), budzący w niej bezpośrednio poczucie obowiązków człowieka w tych czasach”

[5]

. Wielu zaś podkreślało, że najistotniejszym rysem indywidualności Towiańskiego jest „wielka harmonia między sferą życia wewnętrzną i zewnętrzną. Nie to, czego nauczał, ale to, jak żył, jakim był „odsświętne” i na co dzień - to stanowiło głównie o jego wpływie i jego roli”

[6]

Powołane do istnienia 1 czerwca 1842 r. w Paryżu Koło Sprawy Bożej było ruchem społeczno-religijnym, zwróconym ku wewnętrznemu doskonaleniu człowieka i rozwijaniu jego duchowych możliwości. [7] Początkowo, jak wiadomo, liczyło siedemnastu członków, liczba ta dość szybko się powiększyła do kilkudziesięciu, ale nigdy nie przekroczyła setki. Towiańskiemu bardziej niż na ilości zależało na jakości uczniów. Musieli być ludźmi, którzy podejmą się wręcz heroicznej pracy w walce z własnymi słabościami, w celu ukształtowania człowieka nowej epoki. Kluczową dla towianizmu kwestią była nieustanna walka dobra i zła, rządząca całym światem walka ducha i materii. Zatem praktyczny sens nauki Towiańskiego zmierzał do uczynienia z człowieka - dotąd bezsilnego wobec zła - żołnierza Chrystusowego. Dopiero moralne odrodzenie ludzi miało przynieść wolność, także polityczną. „Od walki wewnątrz i od zwycięstwa zależy cała siła zewnątrz” – jak pisał Mickiewicz do przyjaciół Rettla i Kajsiewicza w grudniu 1833 roku [8]. Należało zatem zło pokonać najpierw w sobie, a niejako konsekwencją tego będzie zniszczenie zła na świecie. Mickiewicz rozumiał, że Towiańskiemu nie tylko o Polskę szło, „ale o cały glob, o ludzkość całą, kiedy chciał podnieść wszystko, co upadło: rodzinę, naród, religię”

[9]

Poecie marzyła się wspólnota europejska, braterstwo narodów. Dlatego też razem z Mistrzem Andrzejem postanowił nawrócić cara, aby z tyrana stał się ojcem narodów mu poddanych. Zamiar ten nie był tak utopijny, jak dziś się nam może wydawać, bowiem w roku 1825 car Aleksander I zwrócił się z propozycją przejścia na katolicyzm do papieża Leona XII. Ten wyznaczył do tak delikatnej misji kamedułę Bartolomea Alberta Cappellarięgo (późniejszego Grzegorza XVI), który odmówił wykonania zadania. Nim następny misjonarz zdołał dotrzeć do Rosji, car zmarł. Jego następca – Mikołaj I nie był już taki skory do uznania prymatu papieża, ale manifestował swą religijność, jako mający władzę od Boga, a prawosławie uczynił religią państwową.

List adresowany do cara wyszedł spod pióra Andrzeja Towiańskiego latem 1844 roku, a

następnie został zredagowany i przetłumaczony na język francuski przez Adama Mickiewicza. Dostarczono go do ambasady rosyjskiej w Paryżu 15 sierpnia 1844 roku. Podpisany został przez Aleksandra Chodźkę, towiańczyka, dyplomatę w służbie carskiej, stąd znany jest pod nazwą listu Chodźki. Towiański, przy czynnej pomocy Mickiewicza, chciał nakłonić monarchę do realizowania zasad ewangelicznych, które przyniosą wolność i szczęście narodom jemu poddanym. Wierzył, że jeśli Mikołaj I pozna prawdziwe powołanie swoje, wypełni je. Autor pisma przypominał, że poddanych cara dzieli pamięć krzywd nawzajem wyrządzanych, ale „nie do braci należy sądzić braci”, należy więc przerwać tę eskalację nienawiści i rozpocząć „nową epokę chrześcijańską”. Jeśli bowiem ludzie kierować się będą zasadami Ewangelii, tak w życiu prywatnym, jak i w stosunkach międzynarodowych, nie będzie uciskanych i uciskających. Car, „prowadząc tyle ludów słowiańskich”, powinien zrobić wszystko, aby „interes ziemski nie zmaćcił już sympatii bratniej.” Ponieważ zaś Rosja „zachowała pierwotną prostotę duszy, przeto myśl Boża spoczywa na niej i tylko przez spełnienie myśli tej Rosja, wierna Bogu, ma stać się potężną i szczęśliwą.” Wszystkie ludy słowiańskie mają jeszcze tę „gorącość duszy, iskrę Chrystusową”, którą należy rozdmuchać, by ocieplić stosunki między narodami. Zadaniem więc cara, jako wiernego sługi Bożego, za jakiego się podawał, jest przyczynienie się do tego, aby nauka Chrystusa nie była, jak dotąd „przedmiotem rozmyślania, (...) bo Bóg dopomina się o rachunek ze spełniania jej.” Najwyższy zatem czas, aby wszystkie „gałęzie drzewa słowiańskiego, z jednego pnia wyrosłe” połączyły się w „niepraktykowanej dotąd miłości w wielkim a wspólnym interesie swoim...”

Towiański przyznaje, że Polacy także zboczyli z drogi Pańskiej, za co zostali ukarani rozbiorami. Rosja więc jawi się jako narzędzie kary Bożej za grzechy dawnej Rzeczypospolitej [\[10\]](#)

Wiernopoddańczy – jak go odebrano – ton pisma wywołał ferment wśród samych towiańczyków, nie mówiąc już o pozostałej emigracji. Wiarę w możliwość wprowadzenia chrześcijańskich zasad między narodami uznano za zdradę ojczyzny i szerzenie panslawizmu. Polacy nie byli przygotowani na chrześcijański gest wobec Rosji. Tymczasem dziś można mówić o prekursorskim charakterze tego pisma wobec późniejszego o sto dwadzieścia jeden lat listu biskupów polskich do biskupów niemieckich, znanego przede wszystkim ze słów „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. W obu przypadkach mamy bowiem do czynienia z niesłychanym aktem odwagi, wynikającym z wiary w możliwość porozumienia dzieci jednego Boga w sytuacji po ludzku niemożliwej do jakiegokolwiek zmiany w tym kierunku. Nie należy zatem, jak się wydaje, mówić o liście Chodźki jako o „dowodzie procarskich uczuć” nadawców pisma [\[11\]](#), ale raczej jako heroicznej próbie realizacji międzyludzkiego porozumienia w duchu chrześcijaństwa.

Mickiewicz wierzył, że uczestniczy w misji odnowy Kościoła katolickiego i dopominał się o udział

świeckich w tej reformie, wyprzedzając w ten sposób ustalenia II Soboru Watykańskiego. Ale w jego czasach odbierano tę nadzieję z dużym niepokojem, tym bardziej, że idei Towiańskiego, który wedle jego słów „przyszedł dopomnieć się o to, co Chrystus światu przekazał” [12], sprzeniewierzył się poeta w sposób zasadniczy co najmniej dwa razy. Po raz pierwszy, kiedy Mistrz wydalony z Francji, powierzył mu misję kierowania Kołem. Drugi raz, kiedy zdecydował się na walkę zbrojną, czego prorok z Litwy nie akceptował.

Na fakt, że sekciarski charakter Koła Sprawy Bożej był bardziej „zasługą” Mickiewicza niż Towiańskiego, zwrócił uwagę jako pierwszy już w 1844 roku Władysław Gołombowski. W swojej pamfletycznej broszurze *Mickiewicz odsłonięty i towiańszczyzna* pisał, że po wyjeździe Towiańskiego z Paryża (co, jak pamiętamy, nastąpiło zaledwie po dwóch miesiącach od zawiązania się Koła) „...Mistrz błyszczy z daleka (...) a pierwszy apostoł, główny Prorok, Mickiewicz, ma pole do samowładnego wszystkim rządzenia. Tak więc nauka, sekta, zgromadzenie, zastęp (jak chcecie, tak nazywajcie) nie jest właściwie Towiańszczyzną, ale Mickiewiczczyzną” [13]

Sekciarski charakter Koła był przedmiotem badań wielokrotnie [14], nie będziemy więc poświęcać mu tu wiele uwagi. Należy jednak wspomnieć o roli wieszczki w sprawowaniu „rządu dusz” wśród polskich emigrantów w Paryżu.

W lutym 1845 roku płk Mikołaj Kamieński, towiańczyk, pisał do Mickiewicza: „Po pierwszym okresie Koła, okresie modlitwy, miłości i odrodzenia, nastąpiły autorytatywne rządy jednostek i zamęt...” [15] Wtórował mu Seweryn Goszczyński, który zanotował w swoim dzienniku, jaka panowała atmosfera wśród uczniów Towiańskiego pod rządami Mickiewicza: „Był czas w Kole od 1844 do 1846, o którym można powiedzieć: był to straszny sąd. (...) Koło zamieniło się na ten czas i w trybunał Św. Inkwizycji, i w czyściec, a może i w piekło.(...) każdy znalazł swojego kata w Kole i każdy miał swoją ofiarę” [16]. Mickiewicz kazał dorastać braciom do świętości, więc kto nie zdołał tego uczynić, posuwał się do oszustwa. Na plan pierwszy wysunięto – według określenia Stanisława Pigonia „tresurę moralną”, czyli ścisłe rygory zachowań, działań, a nawet myślenia. Obsesją stała się czystość moralna, tępienie zła w sobie i innych, co doprowadziło do sztucznych „wylewów duszy”, atmosfery podejrzeń i chęci górowania nad innymi współbraćmi.

Taka teatralizacja życia nie była zgodna z intencją Towiańskiego, który kilkakrotnie przekonywał, że zadaniem Koła jest przede wszystkim wytworzenie wzoru, do którego ludzkość będzie dorastać przez stulecia. Dlatego pisał do Mickiewicza: „Nie idzie, aby zrobić, ale idzie, aby to zrobienie ideałem robienia, praktyki słowa na wieki dla człowieka było” [17].

Podobnie rzecz się miała z wyobrażeniem o odnowieniu Kościoła. Mistrz Andrzej chciał tchnąć życie w stare struktury, Mickiewicz natomiast zaczął ustalać nowe obrzędy, ceremoniały, przypisał sobie moc udzielania sakramentów. Temu wszystkiemu Towiański ostro się sprzeciwiał. Uważał, że formy podane przez Ojca i Syna muszą być napełnione Duchem - w ten sposób zbuduje się „trzecie piętro Kościoła”, nie obalając, a jedynie podnosząc dawne. Jak zauważa Zbigniew Sudolski, [18] sugestie Mickiewicza, dotyczące nowej formy sakramentów czy też przejęcia funkcji kapłańskich, zostały zdecydowanie odrzucone przez Mistrza. Dzięki ostrożności Towiańskiego, który chciał pozostać w zgodzie z liturgią Kościoła, Koło Sprawy Bożej nie popadło całkowicie w sekciarstwo. I choć Mistrz pisał do poety: „poczuciom waszym nie kładę granicy”, potępiał każdego, kto „poważyłby się człowieka z Kościołem rozszczepiać”

[19]

. Mickiewicz wykroczył znacznie poza intencje założyciela Koła. Przypomnijmy, że kiedy w lutym 1847 roku udzielił ślubu Julianowi Łąckiemu i Alix Mollard, Towiański zażądał ślubu kościelnego, uznając współżycie „małżeństwa Łąckich” za cudzołóstwo

[20]

. Dlatego nie wystarczała „komunia nowego zakonu”, jaką wprowadził Mickiewicz, czyli chleb i białe wino, a także komunie duchowa na odległość, ale należało przystępować do stołu Pańskiego w świątyni. „Takim to sposobem tworzą się sekty – ostrzegał mistrz Andrzej - (...) Coż to za odpowiedzialność leży na takim, który tworzy sektę!”

[21]

Znaczna część obrzędów wprowadzanych przez poetę zmierzała do rewizji form Kościoła, które uznane zostały przez niego za martwe. Przyznając sobie funkcje kapłańskie, wprowadził w lipcu 1843 roku także spowiedź nowego typu, polegającą na wyznaniu grzechów przed bratem, wobec którego się zawiniło oraz przed innymi towiańczykami. Mickiewicz sądził bowiem, że dopiero taki akt odwagi i skruchy spowoduje, że grzesznik nie będzie skory do ponownego wykroczenia przeciw bliźniemu. Była także i druga przyczyna ustanowienia nowego typu spowiedzi. Księża nie chcieli dawać rozgrzeszenia zwolennikom nauki Towiańskiego, póki się jej nie wyrzekną. Mickiewicz wspierał ich słowami: „Nie wszystko, co się liczy między grzechy, uważamy za rzeczy nam niegodziwe; a możemy oskarżać się o takie winy, których by ważności zwyczajny ksiądz nie zrozumiał. Nasz rachunek sumienia nawet jest inszy” [22] .

Dlatego wprowadzenie nowego sposobu spowiedzi wydawało się poecie niezbędne. Niestety praktyka pokazała, że do takiej szczerości i chęci poprawy nie wszyscy byli gotowi. Stąd wzięto się udawanie, a nawet psychiczne znęcanie się nad współwyznawcą. Po trzech latach poeta przyznawał, że „był między braćmi ton faryzejski. Ktoś czuje w sobie gniew przeciw bratu w tonie najbardziej niskim, ten drugi brat w tejże chwili wchodzi, a tamten rzuca się przed nim na kolana i w tonie świętej pokory wyznaje mu skargi swoje” [23] . Zaś w liście do Towiańskiego z 12 maja 1847 roku obarczył winą siebie i innych towiańczyków (zwłaszcza

Ferdynanda Gutta i Seweryna Pilchowskiego) za „morzenie braci”, wydobywanie z nich „sztucznego życia, często ze stanem ich niezgodnego”, „odbieranie wolności”. Słowem za wprowadzenie „władzy najsmutniejszej, bo ona zna tylko doniesienia, kary, bo tam nie ma skargi i obrony...” [\[24\]](#)

Jak słusznie zauważył Seweryn Goszczyński „złe było w każdym z braci pojedynczo w braku miłości braterskiej, w plotkarstwie, w obgadywaniu braci upadających zamiast napomnienia ich z miłością” [\[25\]](#) . Kiedy indziej mówił wprost: „Będziemy tylko sektą, kiedy będziemy programować nową epokę nie w tonie podanym nam przez Mistrza (...). Dzisiaj chodzi już o danie zupełnej przewagi duchowi nad organizacją; duchowe zatem połączenie się wszystkich i wzajemna pomoc między ludźmi do tej pracy jest konieczna” [\[26\]](#) . Chęć górowania nad innymi, coś, co dziś w psychologii nazywa się kompensacją sprawiło, że zamiast wspólnoty powstała grupa o cechach sekty.

Wzór tworzenia Koła wziął Mickiewicz, jak pamiętamy, z Dzieła Miłosierdzia Pierre’a Michela Vintrasa, które początkowo zdawało się być podobnym do towianizmu ruchem odnowy religijnej. Po raz pierwszy spotkał się poeta z przedstawicielami tej sekty w listopadzie 1842 roku, a już 22 stycznia 1843 r. wzorując się na vintrasistach, podzielił Koło Sprawy Bożej na tzw. siódemki. Nie musiały one składać się z dokładnie siedmiu osób, każdą z nich kierował tzw. stróż. Drogą losową uformowało się osiem siódemek. Spotykano się regularnie w każdą sobotę wieczorem, a dodatkowo Mickiewicz zbierał stróżów na osobne rozmowy. Były także zebrania ogólne całego Koła. Taki podział gwarantował przejrzystość struktur organizacji i sprawniejszą komunikację między towiańczykami.

Gdy 8 listopada 1843 roku Grzegorz XVI ogłosił breve, potępiające sektę Vintrasa, Towiański uznał decyzję papieża za słuszną. Był zresztą Mistrz Andrzej zgodny z następcą św. Piotra nie tylko w sprawie vintrasistów. Podzielał też jego pogląd na temat walki narodowyzwoleńczej - był przeciwny działaniu z bronią w ręku. Widział w niej bowiem bratobójczą walkę dzieci jednego Boga, bliźnich i nie usprawiedliwiał jej nawet wtedy, gdy po ludzku była jedyną formą obrony wolności narodu. Uważał, że przykazanie „Nie zabijaj” jest nakazem bezwzględny, którego naruszenie nie usprawiedliwiają żadne okoliczności. Mickiewicz, który nie podzielał do końca tego poglądu, właśnie w tej sprawie poróżnił się z Mistrzem do tego stopnia, że w 1846 roku wystąpił z Koła Sprawy Bożej. Autor *Konrada Wallenroda* zdawał się i wtedy nie wykluczać, że gwałt może się odciskać gwałtem. Okazało się, że poeta, który miał być, wedle słów Towiańskiego, Piotrem w nowej epoce

[\[27\]](#)

,
nie sprostał wymaganiom Mistrza, „prawem ziemskim obalił niebo”

[\[28\]](#)

. I choć Mickiewicz nigdy, mimo nalegań księży zmartwychwstańców, a nawet samego papieża,

nie wyparł się proroka z Litwy, poszedł inną drogą.

W kwietniu 1846 roku nastąpił rozłam w Kole, w wyniku którego za Mickiewiczem opowiedziało się dwadzieścia jeden osób. Uważano, że trzeba robić sprawę polską drogami ziemskimi. 30 listopada 1846 roku zebrali się zwolennicy poety, w celu podpisania aktu założycielskiego nowego Koła. Czytamy w nim, że nie odrzucają oni czystej nauki Mistrza, a jedynie „spaczenia, które rozplenili się podczas jego pobytu za granicą” [29]. Nie była to do końca prawda, bowiem Mickiewicz wysunął na plan pierwszy sprawę niepodległości Polski, wprowadził problematykę społeczno – polityczną, zanegował też twierdzenie Towiańskiego, jakoby pokorą i miłością można było zmienić stosunki polsko – rosyjskie

[30]

. Jednak przy każdej okazji poeta podkreślał wierność istocie Sprawy Bożej i służenie jej środkami możliwie doskonałymi. Miał świadomość, że nie zdobył się na „tę siłę ducha, którą jedynie Mistrz rozporządza”

[31]

Podczas gdy Towiański był wierny słowom Chrystusa: „Troszczcie się najpierw o Królestwo Niebieskie, a wszystko inne będzie wam dodane” [Łk 12;31], Mickiewicz czuł potrzebę zatroszczenia się o sprawę polską. Trudno się jednak zgodzić z opinią niektórych badaczy, że „wybawienie ojczyzny, wedle nauki Mistrza, nie oznaczało konieczności przywrócenia jej bytu politycznego, mogło być jedynie synonimem jakiejś duchowej przemiany” [32]. Towiański uważał bowiem, że owa duchowa przemiana ludzi, nie tylko Polaków, sprawi, że znikną zabory, a narody będą mogły żyć w dobrosąsiedzkich stosunkach. Oczywiście „po ludzku” sądząc, było to myślenie naiwne, ale zatem naiwnością musielibyśmy określić wiarę chrześcijańską, której nadrzędnym nakazem jest miłość bliźniego. Mistrz Andrzej wiedział, że podaje rzecz doskonałą, do której ludzkość dorastać będzie jeszcze przez wieki. Chciał jedynie podnieść świadomość człowieka na kolejny szczebel, obudzić w nim potrzebę ewangelizacji stosunków międzynarodowych.

I tu dochodzimy do punktu, w którym drogi Towiańskiego i Mickiewicza się rozchodzą. Poeta sądził, że Mistrz „w porozumieniu z papieżem, spowoduje, że Moskwa będzie poniżona, a Polska z bronią w ręku przy współdziałaniu Francji niepodległość swoją odzyszcze” [33]. Tymczasem Towiański, podobnie jak i papież, chciał odmieniać stosunki międzynarodowe poprzez odmienianie serc ludzkich. Na serio chciał realizować naukę Chrystusa, który przecież nawet jednemu z aresztujących Go uzdrowił odcięte przez apostoła ucho. Zaś swego ucznia upomniał: „Schowaj swój miecz do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną.” [Mt.26; 51-52] Dlatego też gdy Mickiewicz zaczął tworzyć Legion do walki z zaborcą, Towiański ostro się temu sprzeciwił. Paradoksem jest, że działalność poety w Rzymie w 1848 roku utożsamiano z towianizmem

[34]

O nierozumieniu istoty towianizmu świadczy m.in. list Ludwika Orpiszewskiego do Mickiewicza z 27 marca 1848 roku, w którym czytamy: „...ulożone przez Ciebie punkta, jakby podstawy dla Legionu, są tylko pokrywką nauk Towiańskiego. Ostatecznym celem tej roboty nic innego nie jest, jak nauka Towiańskiego”

[35]

Skład zasad

był rzeczywiście „w najzupełniejszym związku z tym, co Towiański nauczał”, jak się wyraził Józef Bohdan Zaleski

[36]

, jednak nie powinno się inicjatywy Mickiewicza, jaką był Legion, utożsamiać ze Sprawą Bożą.

Należy więc dokonać rewolucji w myśleniu o udziale Mickiewicza w misji Towiańskiego. To nie wiara w naukę proroka z Litwy stawia poetę w pejoratywnym świetle, ale sprzeniewierzenie się tej nauce w postaci tworzenia sekty, a później Legionu do walki zbrojnej. Mickiewicz nie zdołał przemienić w sobie „starego człowieka”- wybitnej indywidualności, chcącej górować nad innymi i drugich „lepić” wedle własnej woli, w człowieka „nowej epoki”, dziecko Boże, widzące w ludziach wyłącznie bliźnich. Nie zdołał w sobie pokonać starej formy patriotyzmu, objawiającej się w nienawiści do innego narodu. Uległ oczekiwaniom rodaków, że zrehabilituje swoją absencję w powstaniu listopadowym nową walką zbrojną. Ale Towiański zarzucił mu w liście z 29 maja 1848 roku, że nie wyzbył się pychy i użył „potęgi swego ducha na górowanie ziemskie, bo w Paryżu trzeba w horze i trudach pracować, a we Włoszech wszyscy przyjmują z oklaskami, rzucają wianki i pochwały etc [37]. Podobny sąd wypowiedział notabene o poecie Czesław Miłosz, pisząc o „prometejskiej pysze, z którą Mickiewiczowi uporać się było najtrudniej” [38].

W 1850 roku Seweryn Goszczyński po rozmowie z Mickiewiczem zapisał smutną refleksję, że poeta „wszedł na drogę burzenia (...), dlatego odznacza się dziś głównie krytyką. Wszystko rozbija, rozprasza, a pragnie skupiać tylko w czynności ziemskiej, w tonie ziemi. Stan straszny” [39]

Droga ta zaprowadziła go do Konstantynopola. Ta ostatnia, jak się okazało, misja była wynikiem pogodzenia się, by wielka idea Towiańskiego była „skaleczona lub skoszlawiona”, przez tych, co do niej nie dorośli, bo tylko w powszechności jej oddziaływania widział jedynie możliwą szansę jej realizacji. Inaczej myślał Mistrz Andrzej. Według niego wielkich idei nie można zniżyć do niedojrzałych umysłów. To ludzie muszą do nich dorosnąć, choćby to miało trwać kilka pokoleń (jak w przysłowiu: co nagle, to po diable). Przyłączenie się Mickiewicza do walki z Rosją było niewątpliwie próbą ratowania honoru patrioty, posądzonego o zmoskalenie przez udział w Sprawie Bożej. Poeta zaczął znów myśleć kategoriami „ziemskimi” i sprawdził się sen Karoliny Towiańskiej, żony Mistrza, z 1846 r., o rychłej śmierci poety, gdy zdradzi Sprawę. 30

listopada 1855 roku, kiedy dotarła wiadomość o jego zgonie do towiańczyków w Paryżu, Goszczyński zanotował reakcję Koła na tę okoliczność: „Wszyscy bracia w chrześcijańskim usposobieniu dla jego ducha boją, że śmierć znalazła go na drodze niewłaściwej jemu, czują, że ten koniec jest skutkiem zaparcia się przez niego swojej misji”

[40]

Usprawiedliwia się Mickiewicza, że „nie mógł go zaspokoić postulat biernego oczekiwania na cud spełnienia” [41]. Tymczasem Towiański takiego postulatu nie wygłaszał. Przeciwnie, nie wierzył w cuda, uważając je za zjawiska jeszcze przez człowieka nieodgadnione. Owo zaś spełnienie, czyli wolność polityczna, miało się dokonać pracą, przemianą ludzi, postawą aktywną, co nie znaczy z bronią w ręku, bo jak sam Mickiewicz pisał w

Dzi

adach

: „broń broń odbije” i końca takiej walki nie będzie.

Wbrew tradycji mickiewiczologicznej – jak się wydaje tutaj stroniczej – stwierdzić należy, że nie tyle Towiański zaszkodził Mickiewiczowi, co Mickiewicz Sprawie Bożej. Nie kwestionuje się tu oczywiście zasług poety, dotyczących działalności w Kole, ale należy tu przywołać jego działania, które nie miały wiele wspólnego z nauką Mistrza, a niestety były z nią utożsamiane. Przede wszystkim chodzi o wspomniane wyżej sekciarstwo zaprowadzone przez poetę po wyjeździe Towiańskiego z Paryża. Praktyki wymyślone przez Mickiewicza odbiły się szerokim echem wśród emigracji i zaszkodziły Sprawie. Komiczna obrzędowość Koła, żartobliwie komentowana nie tylko przez Zygmunta Krasińskiego i Cypriana Norwida, zaważyła na wizerunku Mistrza i jego nauk religijnych.

Drugi raz działania autora *Pana Tadeusza* były niesłusznie utożsamiane z nauką Towiańskiego, kiedy to powstał Legion. Papież nie mógł zaakceptować towiańszczyzny, jeśli kojarzyła mu się z walka zbrojną i to w dodatku przeciwko jego sprzymierzeńcom w działaniach o utrzymanie władzy świeckiej

Przystąpienie Adama Mickiewicza do Sprawy Bożej Andrzeja Towiańskiego świadczy o wielkości ducha poety, o nieprzeciętności i sile wiary człowieka, który nie bał się stracić autorytetu, sławy, dobrego imienia, spokoju dla Boga i ludzkości. Jak zauważył wybitny rosyjski myśliciel Włodzimierz Sołowjow, Mickiewicz „wskazał swojemu narodowi drogę moralnego doskonalenia prowadzącą do najwyższego i uniwersalnego celu poprzez wyrzeczenia, a nie, jak wcześniej, szlakiem Wallenroda” [42]. Obok wielkości poezji Mickiewicza, wielkie było jego człowieczeństwo, choć nie był nieomylnym, jak my wszyscy.

Wrażliwa dusza Juliusza Słowackiego nie mogła pozostać obojętna na nauczanie Mistrza Sprawy Bożej. Stało się ono dla poety „prologiem powszechnej transfiguracji – zwiastunem narodzin nowego świata” [43]. I choć początkowo śmiał się z prorocत्व i całego zamieszania wokół Towiańskiego, z upływem czasu interesował się nim coraz bardziej.

Ludwik Nabelak przedstawiał Juliusza Mistrzowi we wtorek, 12 lipca 1842 roku. Zachwycała poetę przede wszystkim idea przemiany osobowości głoszona przez proroka. Zamiast dandysa, zadufanego w sobie wieszcz, zapragnął być człowiekiem-aniołem. W towiańczykach znalazł też początkowo bliskich sobie ludzi, co dla samotnego emigranta nie było bez znaczenia. Stać się jednym z nich, apostołem nowej wiary, która rozjaśnia wszystko „od kołyski po grób” - to było wyzwanie, którego potrzebował Słowacki. Ten narcystyczny salonowiec ujarzmił swą dumę do tego stopnia, że nie tylko pierwszy wciągnął rękę na zgodę do znienawidzonego Mickiewicza, ale też uznał jego zwierzchnictwo jako przywódcy Koła po wyjeździe Towiańskiego.

Nie wyrzekł się poezji, ale uznał za swój obowiązek służyć Sprawie natchnieniem. Już następnego dnia po poznaniu Mistrza napisał wiersz *Tak mi Boże dopomóż*. Jak słusznie zauważyła Alina Witkowska, Słowacki nie rozdzielał przemiany twórcy od narodzin nowego człowieka. „Tak jakby cały człowiek był poetą i poeta wyrażał człowieka, jakby stanowili jedno (...) To zasadnicza odrębność Słowackiego”

[44]

. Zrozumienie przez niego własnej misji było, zdaniem badaczki, najważniejszym wkładem towianizmu w życie i twórczość tego poety. Misją tą była walka o przeanielenie się, aby „nie potrzebował już wracać i oblekać gorsze lub lepsze ciało” - jak pisał do matki 28 lipca 1843 roku. Walka o przerwanie metempsychicznego łańcucha wcieleń. A przerwać go można, zdaniem poety, pozbywając się „byronistycznych” cech, takich jak oschłość serca, melancholia, egotyzm. Ich miejsce miała zająć prostota, ale nie pokora.

Długo jednak nie trwało to zauroczenie atmosferą wśród towiańczyków. Przeszkadzała mu adoracja Mickiewicza, który po wyjeździe Towiańskiego z Paryża stał się przywódcą Koła. Ponadto nie chciał prosić o medal członków Sprawy, czyli podporządkować się panującym regułom. Towiańczycy postanowili „zająć się” niepokornym bratem Juliuszem w listopadzie 1843 roku. Mickiewicz rozesłał siódmkom polecenie pisemnej odpowiedzi na cztery pytania: Jaki jest stan ducha Słowackiego? Jakie przyczyny? Jakie mogą być sposoby? Na kim może leżeć obowiązek względem niego? [45] Na dzień 10 listopada ustalono „sąd” nad poetą. Opinie braci (w tym również Goszczyńskiego) były miażdżące. Wynikało z nich, że Słowacki buntuje się przeciw duchowi Sprawy, kieruje nim ukryta zawiść i niezaspokojona duma

[46]

. To, co raziło go w Kościele oficjalnym, a mianowicie forma i bezduszna oficjalność, ujawniło

się także w Kole. Ostatecznie jednak nie atmosfera wśród braci zraziła do nich Słowackiego.

W czerwcu 1843 roku Mistrz zaproponował, aby towiańczycy pomodlili się za duszę Aleksandra I. Towiański wierzył bowiem, że car, który pragnął się nawrócić na katolicyzm, ale nie zdążył przed śmiercią [47], sprzyja Sprawie Bożej w zaświatach i należy połączyć się z jego duchem. Oburzenie brata Juliusza nie miało granic. Anegdota podaje nawet, że dowiedziawszy się o planowanym nabożeństwie, krzyknął, że duch Stefana Batorego zabronił modlić się za jakiegokolwiek Moskala [48]. Od tej pory poeta faktycznie odsunął się od Koła. Nie mógł zrozumieć, jak można modlić się w intencji zaborcy i nie być zdrajcą ojczyzny. Nie wykorzenił z siebie starego patriotyzmu na rzecz nowego, jakby powiedział Towiański. Nie rozumiał więc sedna nauki Mistrza. Nie był chrześcijaninem „w każdym położeniu” do czego namawiał prorok z Litwy [49].

Nie dziwi więc reakcja Słowackiego na tzw. list Chodźki. Był on dla poety jakby potwierdzeniem zaprzędania się towiańczyków Rosji. Uznał za swój obowiązek zaprotestować przeciwko prowadzeniu Sprawy Bożej na złe, jego zdaniem, tory. Zatem wystosował „veto z ducha polskiego przeciwko dążności rosyjskiej”, w którym stanowczo sprzeciwił się procarskim inicjatywom w Kole. Ostatecznie pożegnał się z Towiańskim i jego Sprawą listem, którego zachował się tylko początek [50]. Możemy w nim wyczytać szacunek dla Mistrza i jego nauki, którą Słowacki przyjął w dobrej wierze. Jest tam też wyrażony żal, że poeta nie znalazł zrozumienia u adresata.

Towiański do końca pozostał wielkim człowiekiem w oczach autora *Kordiana*. Człowiekiem, który ukazał mu „jednobramną drogę ducha”, (...) podobnie jak Kopernik, „a więcej jeszcze, bo nie świat fizyczny, ale świat wiedzy na syntetyzmie zatrzymał i postawił”

[51]

Gdy wybuchła Wiosna Ludów, umierający już wtedy poeta podzielił zdanie Mistrza, że ruch ten nie jest dobry, bo dąży jedynie do przemian materialnych. Mimo to 19 marca 1848 roku zredagował *Akt zawiązania się wygnańców w konfederację przedwstępną*, aby „skutecznie działać w duchu ojczyzny”, czyli zjednoczyć Polaków w walce o wolność

[52]

. Podobnie jak Mickiewicz, do końca życia chciał się zrehabilitować za niewzięcie udziału w powstaniu listopadowym nową walką zbrojną.

Towianizm - wielcy adepci

Napisany przez dr Agnieszka Zielińska
23 października 2011

Kiedy zaś usłyszał o aresztowaniu Towiańskiego przez władze paryskie, uznał to za „ohydną niesprawiedliwość i bezprocesowe osądzenie” [53]. Wierzył bowiem, że Mistrz nie ma nic wspólnego z przygotowaniem ruchu zbrojnego. Dla Słowackiego prorok z Litwy pozostał do końca wysłańcem Bożym, którego idee trzeba przyjmować z ufnością dziecka [54].

Jest to VIII. rozdział książki Agnieszki Zielińskiej, pt. "Ortodoksyjny heretyk. Myśl społeczno-religijna Andrzeja Towiańskiego." Wydawnictwo Pandit. Kraków 2010.

[1] M. Czapska, *Szkice Mickiewiczowskie*, Warszawa 1999, s. 232.

[2] *Współudział ...*, dz. cyt., t. II, s. 65.

[3] Por. S. Goszczyński, *Dziennik...*, dz. cyt., t. I, s.79, 440-441.

[4] A. Witkowska, *Towiańczycy*, Warszawa 1989, s. 206.

[5] T. Canonico, *Andrzej Towiański*, Turyn 1897, s. 1.

[6] Por. A. Boleski, *Osobistość Andrzeja Towiańskiego*, „Wiadomości Literackie” nr 2 (315), 1930, s. 1.

⁵⁵⁷ Definicja wg Aliny Witkowskiej w: *Mickiewicz. Encyklopedia*, Warszawa 2001, hasło towianizm.

[8] A. Mickiewicz, *Dzieła*, Wydanie Jubileuszowe z Setną Rocznicę Śmierci Poety, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1955, t. XV, s. 112.

[9] *Współudział...* dz. cyt., t. I., s. 46, 67.

[10] A. Towiański, *Wybór pism*, oprac. S. Pigoń, Kraków 1922, s. 126-133.

[11] Tak czyni np. E. Hoffmann-Piotrowska w: *Mickiewicz-towiańczyk. Studium myśli*, Warszawa 2004, s. 195.

[12] *Współudział...* dz. cyt., t. II, s.68.

[13] W. Gołombowski, *Mickiewicz odstępiony i towiańszczyzna*, Paryż 1844, s. 2.

[14] Por. np. A. Witkowska, *Towiańczycy*, dz. cyt.; D. Siwicka, *Ton i bicz*, Warszawa 1990; M. Czapska, *Sprawy Bożej Świadkowie*
[w:] *też*,
Szkice Mickiewiczowskie
, Warszawa 1999, s. 181- 197.

[15] Cyt. za: Z. Makowiecka, *Brat Adam*, Warszawa 1975, s. 109.

[16] S. Goszczyński, dz. cyt., t. I, s. 513.

[17] *Współudział...*, dz. cyt., t. I, s. 282.

[18] Por. Z. Sudolski, *Mickiewicz...*, dz. cyt., s. 578, 611.

[19] *Współudział...*, dz. cyt., t. II, s. 63.

[20] S. Goszczyński, dz. cyt., t. I, s. 246.

[21] Tamże, s.362.

[22] Z. Makowiecka, dz. cyt., s. 382.

[23] Tamże, s. 282.

[24] *Współudział...*, dz. cyt., t. II, s. 87- 90.

[25] S. Goszczyński, dz. cyt., t. I, s. 118.

[26] Tamże, s. 492.

[27] *Współudział...*, dz. cyt., t. I, s. 209.

[28] Z. Makowiecka, dz. cyt., s. 258.

[29] Tamże, s. 335.

[30] Tamże, s. 336.

[31] *Współudział...*, dz. cyt., t. II, s. 87.

[32] Taki pogląd prezentuje np. E. Hoffmann-Piotrowska w dz. cyt., s. 190.

[33] Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości Adama Mickiewicza (X 1840-V1844)*, Warszawa 1968, s.156.

[34] Np. raporty Orpiszewskiego do Hotelu Lambert z okresu od stycznia do kwietnia 1848 r. zawierają takie oto stwierdzenia: „Mickiewicz trwa w obłądnie [towianizmu]”, „celem Mickiewicza jest towiańszczyzna...”, „nie zerwał z sekciarstwem”, „pokazał się towiańczykiem”, „zbiera Legion towiański” cyt. za: K. Kostenicz , *Legion włoski i „Trybuna Ludów”*. Styczeń 1848-grudzień 1849, w: *Kronika życia i twórczości Mickiewicza* , pod red. S. Pigoń, Warszawa 1969, s. 39, 45, 104, 110, 127. Zygmunt Krasiński pisał do D. Potockiej: „Pan Adam przeprowadza towianizm pod oczyma Kościoła i chciałby wykraść papieżowi błogosławieństwo i sztandar w swoje ręce dostać.” (Tamże, s. 111)

[35] Tamże, s. 107.

[36] Tamże.

[37] Tamże, s. 225.

[38] Cz. Miłosz, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s.76.

[39] S. Goszczyński, dz. cyt., t. 1, s. 465.

[40] Tamże, s. 540.

[41] A. Sikora, *Towiański i rozterki romantyzmu*, Warszawa 1984, s. 106.

[42] W. Sołowjow, *Mickiewicz*, tłum. Grzegorz Przebinda, w: „Znak”, Kraków 1985, nr 3, s.78.

[43] A. Witkowska, *Towiańczycy*, dz. cyt., s. 191.

[44] Tamże; zagadnienie to zostało obszernie omówione wielokrotnie, np. w pracach A. Witkowskiej, P. Hertza, F. Hoesicka.

[45] *Współudział*, dz. cyt., t. I, s. 122.

[46] Ferdynand Hoesick, *Życie Juliusza Słowackiego na tle współczesnej epoki*, Kraków 1897, t. III, s. 332.

[47] Patrz wyżej.

[48] Patrz: P. Hertz, *Portret Słowackiego*, Kraków 1953, s. 180.

[49] „Chrześcijanin w każdym położeniu powinien być chrześcijaninem, iść za wzorem podanym przez Chrystusa (...) Żadne prawo i zwyczaj świata, żadne położenie nie usprawiedliwia połamania prawa Chrystusowego...” A. Towiański, *Pisma*, dz. cyt., t. III, s. 45.

[50] Fragment ten przytacza F. Hoesick, dz. cyt., s. 396.

[51] J. Słowacki, *Pisma pośmiertne*, Lwów 1866, t. II, s. 279.

[52] Patrz: F. Hoesick, dz. cyt., s. 464.

[53] P. Hertz, dz. cyt., s. 258.

[54] Taką radę dał na łożu śmierci Zygmuntowi Szczęsnemu Felińskiemu, gdy ten zapytał o drogę do zrozumienia towianizmu; patrz: Z.S. Feliński, *Pamiętniki*, Lwów 1911, s. 236.